

# - A jak wy usuniecie swoją taśmę z okna? Memento Ukrainek dla Polaków na inauguracji bydgoskiego Festiwalu Prapremier

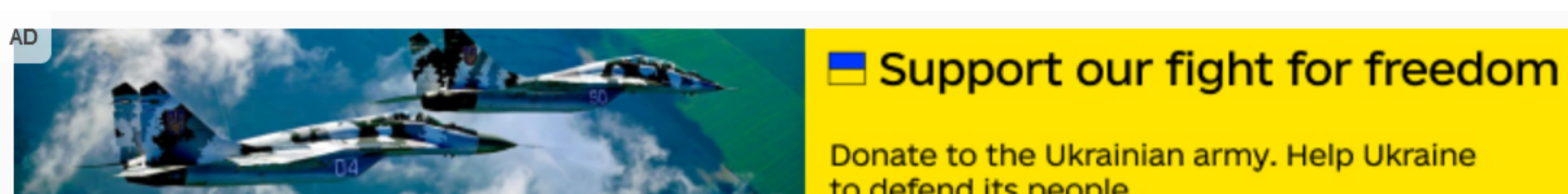
 Jarosław Reszka 15 października 2022, 14:10



Ukraińskie aktorki postępują zgodnie z instrukcją pod tytułem „Jak ukraść czołg” Magda Hueckel

Dodaj komentarz:  Udostępnij:  

**Oświecenie na teatralnym Festiwalu Prapremier 2022 rozpoczęło się od... próby wyjścia ze średniowiecza. Udała się ona sześciu aktorkom z Ukrainy.**



REKLAMA

„Oświecenie” to hasło tegorocznej edycji festiwalu. W piątek (14.10.) otworzył go spektakl wprowadzie przygotowany w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, lecz trudno byłoby określić go spektaklem gospodarzy.

Gospodarze byli gościnni. **Zaprosili do stałej współpracy dwie rezydentki z Ukrainy - aktorkę Zhenię Doliak i dramatopisarkę Lenę Laguszonkową.** Tę pierwszą bydgoscy widzowie wielokrotnie mieli już okazję zobaczyć na scenie. Zhenia Doliak gra bowiem w pierwszej premierze bydgoskiego teatru w tym sezonie - „Ameryce”.

Lena Laguszonkowa natomiast w piątek pierwszy raz miała okazję zaprezentować swe umiejętności polskiej publiczności. Jest bowiem **autorką tekstu do „Życia na wypadek wojny”**. Zaskakującego pomysłowością tekstu - trzeba od razu dodać - inspirowanego zapiskami, które Laguszonkowa odnalazła i zebrała w ukraińskim Internecie czasów wojny.

Barbarzyńska, **icie średniowieczna wojna w oczach kobiet, często matek, to inna wojna niż wojna w oczach walczących na niej mężczyzn.** Na jednej i drugiej wojnie trzeba jednak nauczyć się nie tylko wygrywać. **Przede wszystkim trzeba nauczyć się przetrwać.** A można przecież nie przetrwać wojny, nawet wychodząc z niej żywym. Żywym, lecz psychicznie śmiertelnie poranionym. I starania o takie przetrwanie, przede wszystkim w zdrowiu psychicznym, pokazuje spektakl wyreżyserowany przez młodą polską reżyserkę, Ulę Kijak.

Na scenie widzimy sześć Ukrainek, prywatnie, tak jak Zhenia Doliak, są to **uchodźczynie, które zamieszkały na Kujawach i Pomorzu.** Widzowie zajmują miejsca przy dźwiękach syren alarmowych. Nim działania sceniczne rozwiną się na dobre, aktorki i publiczność na dobry kwadrans sparaliżuje kolejny, wibrujący w uszach dźwięk. To wizg spadających rakiet i bomb. Bo wojna z perspektywy cywila to przede wszystkim trwożne czekanie: trafi czy nie trafi, zabije czy nie zabije? Kiedy jednak alarmy zdarzają się regularnie, czasem kilka razy dziennie, to złe myśli trzeba przegonić innymi myślami, mniej toksycznymi niż myśli o śmierci. Każda z nas, każdy z nas odgania strach w inny sposób.

REKLAMA

**Alarm lotniczy zastępują kolejne alarmy - łącznie z zagrożeniem atakiem jądrowym.** Aktorki prezentują wzorowe zachowania głosem i gestami przypominającymi pokładowy teatrzyk stewardes przez lotem.

Podczas gdy pięć kobiet opowiada i pokazuje, jak radzić sobie z kolejnymi zagrożeniami, w tym specyficznie kobiecymi, jak zagrożenie gwałtem, szósta na gorąco rysuje te zagrożenia i wycina z papieru. Rysunki i wycinanki widz podziwia dzięki projekcji wideo na ścianę w tyle sceny.

**Sporo ciekawych pomysłów inscenizacyjnych udało się zawrzeć w tym patchworkowym przedstawieniu.** Współczującej polskiej widowni Ukrainki zafundowały jednak w finale chwilę nieprzyjemnego otrzeźwienia. Zagrożenie nalotami mija. Na scenie aktorki zdzierają taśmy izolacyjne z okiem, chroniące szyby przed rozbiciem. Ze sceny w stronę widowni pada pytanie: - A jak wy usuniecie swoją taśmę z okna?

FACEBOOK

TWITTER

KONTAKT